Cena 8 zł

NIWA
CZASOPISMO ROLNICZE

ORGAN WOJEWÓDZKIEJ IZBY ROLNICZEJ W RZESZOWIE

Redakcja i Administracja — Wojewódzka Izba Rolnicza — Rzeszów, ul. Krasińskiego 6 — Tel. Nr. 127

Nr 4 | Rzeszów, kwiecień 1946 | Rok II

TREŚĆ NUMERU:

Kilka słów o kredycie rolniczym

Jak wiadomo, otworzyły się w ostatnich czasach dla rolników możliwości uzyskania kredytów w Państwowym Banku Rolnym i w Centralnej Kasie Spółdzielni Rolniczych na względnie dogodnych warunkach. Dla województwa rzeszowskiego otwarte zostały następujące kredyty:

1) na zakup bydła i trzody chlewnej w pierwotnej wysokości $1^1/_2$ miliona zł, podniesione obecnie do $2^1/_2$ milionów złotych,

2) na zakup inwentarzy martwych jak maszyny, narzędzia rolnicze i tp. w wysokości 4 milionów złotych,

3) na remont budynków w kwocie 2 milionów złotych,

4) na założenie sadów w wysokości 200.000 zł.

5) na melioracje w wysokości 300.000 zł.

Powyższe kredyty są oprocentowane na 7% w stosunku rocznym a termin spłaty wynosi 3 lata, w ratach półrocznych lub 9-miesięcznych.

Oprócz tych kredytów średnioterminowych zostały w lutym br. przyznane dla województwa rzeszowskiego, dotychczas w całości niewyczerpane, kredyty krótkoterminowe, 9-miesięczne, oprocentowane na 6 — 8% a to:

1) kredyt siewny na zaopatrzenie się rolników w nasiona w kwocie 3 milionów złotych,

2) kredyt dla gospodarstw w powiatach tzw. przyfrontowych (Jasło, Dębica, Mielec, Krosno, Kolbuszowa i Nisko) w kwocie 5 milionów złotych,

3) kredyt dla gospodarstw nasiennych w wysokości 1 miliona złotych,

4) kredyt na środki obrotowe w kwocie 500.000 zł.

Nie ulega wątpliwości, że po wyczerpaniu powyższych kwot kredytowych przyznane zostaną na cele rolnicze w następnych okresach czasu dalsze rolnictwu potrzebne kwoty. W szczególności spodziewać się można rozszerzenia sum kredytowych po zrealizowaniu przez Państwo obecnie rozpisanej Pożyczki Odbudowy Kraju, która dostarczy Państwu znaczniejszych kwot na uruchomienie gospodarstwa krajowego. W niedługim czasie będą uruchomione znaczne kredyty, w wysokości około 210 milionów złotych na odbudowę osiedli zniszczonych wypadkami wojennymi w powiatach przyfrontowych Jasło, Dębica, Mielec, Krosno, Kolbuszowa i Nisko.

Jak z powyższego zestawienia widać ma i będzie miał rolnik możliwości korzystania z kredytu na warunkach, pod względem oprocentowania i spłaty długu, względnie korzystnych. Wobec tego *należy postawić pytanie, czy rolnik postąpi rozsądnie, jeżeli będzie korzystać z otwierających się możliwości uzyskania pożyczki?* Czy po te pożyczki powinien sięgać ochoczą



Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych składamy wszystkim Czytelnikom życzenia „WESOŁEGO ALLELUJA".

ręką czy też okazywać wstrzemięźliwość ze względu na przewidywaną trudność spłaty kredytu?

Odpowiedź pewną na te pytania mogłoby dać szczegółowe zbadanie stanu gospodarczego poszczególnego gospodarstwa, dokonane na podstawie prowadzonych ksiąg rachunkowych, lub choćby zapisków gospodarczych. Ze względu na współzależność poszczególnych działów gospodarczych, np. współzależność działu hodowli zwierząt z działem roślinnym, może tylko dobrze prowadzona rachunkowość i na jej podstawie przeprowadzona kalkulacja, dać ścisłą odpowiedź, czy zaciągnięcie pożyczki jest wskazane. Ponieważ jednak gospodarstw prowadzących rachunkowość, jest u nas bardzo mało, a wślad za tym odpada zazwyczaj możliwość przeprowadzenia ścisłej kalkulacji, spróbuję postawić kilka ogólnych zasad, wytycznych, któreby mogły stanowić wskaźnik dla rolnika przy rozważaniach nad tym, czy ma zaciągać pożyczkę, czy ta pożyczka stanie się środkiem podniesienia jego gospodarstwa, czy też przeciwnie wpędzi go w nieszczęście.

Otóż wydaje mi się, że w sprawie zaciągania długów powinien rolnik kierować się następującymi ogólnymi zasadami:

a) *Można pożyczać tylko na wkłady, które dadzą w przyszłości niewątpliwy, uchwytny dochód.* Można zatym pożyczać na kupno bydła i nierogacizny, na uzasadnione melioracje, jak drenowanie, przeprowadzenie rowów, z większą już ostrożnością na zakup maszyn rolniczych, na zakładanie sadów i na budowle konieczne do uruchomienia gospodarstw w zniszczonych wsiach. Natomiast na kupno gruntu, na budowle które nie są konieczne dla uruchomienia zniszczonego gospodarstwa, pożyczać można tylko wtedy, jeżeli da się uzyskać kredyt długoterminowy, najmniej 12-letni, lub też kiedy przeważającą część wydatków ponosi się z własnych funduszów, a pożycza się tylko nieznaczną jeszcze brakującą kwotę.

b) *Nie należy zaciągać pożyczek wysoko oprocentowanych.* Rolnictwo nie daje takich zysków, jak np. handel i nie znosi procentów wyższych aniżeli w warunkach normalnych 5 — 7%. Obecnie w okresie powojennym, kiedy dochodowość rolnictwa w pewnej mierze się poprawiła, można jeszcze stopę procentową do 9% uznać za dopuszczalną.

c) Rzeczą najważniejszą jest, jaki okres spłaty długu ustalają warunki pożyczki? *Okres spłaty powinien być tak długi, aby wkład uczyniony mógł się w tym czasie rolnikowi zwrócić. tzn., aby pożyczka zainwestowana w gospodarstwo sama siebie spłaciła.* A więc pożyczka zaciągnięta na nasienie, lub nawozy sztuczne może być płatna przy siewie ozimym za 15 miesięcy, przy siewie wiosennym za 9 miesięcy, gdyż w tym okresie czasu można zebrać plon, wymłócić zboże i spieniężyć, a przez to uzyskać środki na spłatę długu. Pożyczka zaciągnięta na zakup trzody chlewnej może być również krótkoterminowa, 9 miesięczna, jeżeli się zważy, że kupując 2 prosięt za 6.000 zł., mogę po upływie 9-ciu miesięcy sprzedać 1 sztukę za 15.000 zł, spłacić dług, pokryć w przeważającej części koszty żywienia, a druga sztuka może stanowić już korzyść osiągniętą z pożyczki. Natomiast przy zakupnie bydła uzyskać trzeba kredyt dłuższy, conajmniej 3-letni. Jeżeli kupię cielną jałówkę za 30.000 zł i na ten cel zaciągnę pożyczkę, to wezmę pod uwagę, że mogę w ciągu roku uzyskać około 1.500 litrów mleka, ale z tego muszę dać 160 ltr. na kontygent, pozostanie zatym 1.340 litrów po 15, — zł., czyli łącznej wartości 20.000 zł. Kwotę tę muszę zużyć w przeważającej części na pokrycie kosztów wyżywienia krowy, tak, że przeznaczenie przy pożyczce płatnej w ciągu 3 lat kwoty 10.000 zł. rocznie na raty przysporzyć może gospodarstwu już znaczne trudności, które jednak łagodzić można przez sprzedaż przychówka. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z kredytem na założenie sadu, który może dawać dochód dopiero za kilkanaście lat. Kredyty zatym na ten cel powinny być nisko procentowe a spłacanie ich winno mieć miejsce dopiero po upływie 12 — 15 lat. Ponieważ kredytów sadowniczych na takich warunkach nie mamy, przeto zaciąganie pożyczki na sad wymaga dużej ostrożności i może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli pożyczający ma zupełną pewność, że z innych źródeł dochodowych potrafi spłacić raty pożyczki.

Postawiłbym zatym jako zasadę: *można zaciągać pożyczkę na takie wkłady, które w okresie spłaty długu się amortyzują przez dochód, jaki gospodarz uzyskuje z uczynionego wkładu.* Uwzględnić jednak należy dalszą okoliczność mianowicie tę, że są wkłady pożyteczne, niekiedy konieczne, które dają opłacalność pośrednią, nie dającą się łatwo wyodrębnić. Taką opłacalność pośrednią daje np. wkład na postawienie budynku mieszkalnego czy też gospodarczego w gospodarstwach zniszczonych i pozbawionych budynków. Niewątpliwie dom a nawet i stodoła lub stajnia w sposób bezpośrednio widoczny, uchwytny, rachunkowo ujęty, nie dadzą dochodu, nie zapewnią pokrycia raty. Jednak budynek wystawiony w gospodarstwie, pozbawionym budynków, pozwoli na uruchomienie gospodarstwa; bez budynku nie jest rolnik w stanie z gospodarswem ruszyć, względnie może to uczynić tylko z dużymi trudnościami i ponosząc znaczne straty tak na zdrowiu jak i w gospodarstwie. Wobec tego w warunkach koniecznej odbudowy przedstawia się wkład na postawienie niezbędnie potrzebnych budynków jako pośrednio opłacalny i rolnik może a nieraz musi się decydować na zaciągnięcie pożyczki na budowle. Rolnictwo musi żądać, aby na cele budowlane zostały postawione do dyspozycji kredyty długoterminowe.

d) Wreszcie *uważać należy na to, aby gospodarstwo nie było przekredytowane, tzn., aby w stosunku do wartości gospodarstwa długi nie były w łącznej swojej kwocie zbyt duże.* Zdarza się nieraz, że pożyczki zaciągnięte z rozwagą, po należytym skalkulowaniu ich

przypuszczalnego oddziałania na dochodowość gospodarstwa, stają się zgubą dla rolnika, jeżeli łączna kwota tych pożyczek w stosunku do wartości majątku jest zbyt wysoka. Może się wtedy zdarzyć, że jakieś niepowodzenia w gospodarstwie np. pomór, ogólny nieurodzaj, spowodują dla tak przekredytowanego gospodarstwa duże trudności a nawet sprowadzić mogą jego ruinę. Można przyjąć jako ogólny wskaźnik, że kredyty krótko i średnioterminowe nie powinny przekraczać wysokości 10 — 20% wartości majątku (10% wartości majątku przy ekstenzywnych, a 20% przy intenzywnych gospodarstwach) a łączne obdłużenie wraz z długoterminowymi pożyczkami nie powinno przekraczać 50% wartości majątku.

30,000 zł., na co zaciągnąłem pożyczkę w kwocie 15.000 zł., może za rok spaść w wartości do 10.000 zł. i wtedy znajdę się w trudnym położeniu. Otóż te obawy przed ryzykiem walutowym wydają mi się przesadne. Wedle mego zapatrywania niema widoków, aby waluta nasza przez zwykły rozwój gospodarczy wzrosła w swojej wartości. Na to potrzebne było by przeprowadzenie t. zw. deflacji, a więc zmniejszenie ilości obiegu pieniężnego, oraz szybkiej poprawy stanu gospodarczego kraju i uzyskanie czynnego bilansu płatniczego wobec zagranicy. Nie można przewidywać, aby takie nagłe zmiany położenia gospodarstwa krajowego zaszły. Co więcej nie można przypuszczać aby, odnośnie do wartości pieniędzy Rząd dążył do jej



WIOSNA

Wiosna ma w sobie piękna i poezji tyle,
Że nikt jej nie wypowie i nikt nie wyśpiewa —
Bo wiosna — to nietylko kwiaty i motyle,
Słowiki, wiatr pachnący i zielone drzewa.

Bo wiosna, to nietylko ptaki świergocące,
Wiersze młodych poetów i szczebiot dziecięcy,
Piękne zachody słońca i rosa na łące —
Wiosna to coś... wiele... wiele... wiele więcej...

Kiedy z ziemi zdławionej przez mróz i zawieje,
Wyrastają znienacka pierwsze trawy polne,
Wiosna przynosi światu i ludziom nadzieję,
Że nawet co umarło, jest zmartwychwstać zdolne.

Wiosna wieści, że każde nieszczęście przemija,
Że kto przetrwa — zwycięży, że kto upadł — wstanie,
Że los — ducha ciemięży, lecz go nie zabija,
Że po smutku jest radość — po nocy świtanie.

Dlatego wiosną wszyscy czujemy się młodzi,
Dlatego ze zdwojoną idziem w życie siłą,
Dlatego wiosną wiara nam się w sercach rodzi,
Wiara w siebie i w ludzi, w poezję i w miłość.

Wierzymy, że po ciemnych, jasne przyjdą chwile,
Po smutnej doli, dola nadejdzie radosna,
Tę wiarę nam przynoszą — słowiki — motyle,
Kwiaty, słońce i zieleń — jednym słowem WIOSNA.

Janina Weissówna

Jeżeli weźmie się pod uwagę powyższe zasady, wskazujące na to, czy obciążenie gospodarstwa pożyczką jest dopuszczalne, to możemy stwierdzić, że postawione do dyspozycji rolników pożyczki na zakup inwentarzy, na wykonanie zasiewów a także może na melioracje (np. naprawę drenów), wykazują ze względu na ich oprocentowanie i terminy spłaty warunki, które dają rolnikom możność zaciągnięcia pożyczki. Rolnicy wysuwają jednak jeszcze jedną obawę przed zaciągnięciem pożyczki a to mianowicie wysuwają moment ryzyka walutowego, tzn. możliwej zmiany wartości pieniądza. Rozumują w ten sposób: jeżeli wartość złotego wzrośnie, to pożyczka stanie się dla mnie ciężarem, którego spłacić nie będę w stanie — krowa, dla przykładu, zakupiona za

podniesienia. W interesie Państwa i gospodarstwa ogólnego leży raczej ustalenie wartości pieniędzy, a więc unikanie tak spadku jak i wzrostu wartości waluty i do uzyskania tej trwałości wartości pieniędzy będzie Rząd dążył. Niewątpliwie w przyszłości nastąpi moment przewaloryzowania pieniędzy, będących obecnie w obiegu i zastąpienie ich pieniądzem, bardziej wartościowym, mającym ustawowe pokrycie, czy w złocie, czy też w innym bankowym podkładzie, jak waluty obce, weksle i tp. Przewalutowanie takie nastąpi prawdopodobnie po uzyskaniu pożyczki zagranicznej na ustalenie waluty. Przy tej ustawowej wymianie pieniędzy uwzględni ustawa, wątpić w to nie można, wartość dotychczas znajdującego się w obiegu pieniądza w stosunku do kursu pieniędzy

zagranicznych i do cen towarów na rynku wewnętrznym. Przy uwzględnieniu rzeczywistej wartości pieniędzy, będących w obiegu, *nie przedstawia zmiana waluty niebezpieczeństwa dla rolnika, który zaciągnął zobowiązania dłużne.* Opierając się na rozumowaniu i przypominając sobie przebieg spraw walutowych po wojnie z 1914/20 roku, tak u nas jak i w innych krajach, *nie należałoby obawiać się zaciągania pożyczek na inwestycje potrzebne i opłacalne, z tej przyczyny, jakoby mogła nastąpić niekorzystna dla dłużnika zmiana wartości pieniędzy.*

W ostatecznym wyniku naszych rozważań twierdzę, że rolnicy nie powinni zbytnio obawiać się zaciągania pożyczki na odbudowę gospodarstw, na należyte ich uruchomienie, że ze stojących do dyspozycji kredytów należy w granicach rozsądnej kalkulacji korzystać. Oczywiście, że kto jest w tym szczęśliwym położeniu, że może swoje gospodarstwo poprowadzić bez uciekania się do kredytów, ten niech nie pożycza i niech nie stwarza niepotrzebnej konkurencji dla rolników gorzej od niego sytuowanych, nie mających nieraz innego wyjścia, jak tylko drogę starania się o pożyczkę.

Dr. Walerian Zaklika

Co nam da „Akcja Siewna“

Gospodarstwa zniszczone na skutek wojny już po raz trzeci od chwili oswobodzenia naszego Państwa będą korzystać z wydatnej pomocy Akcji Siewnej.

Województwo Rzeszowskie otrzymało na cele pomocy siewnej 2 250 ton owsa i jęczmienia do podziału między gospodarstwa, które najwięcej ucierpiały przez działania wojenne, gospodarstwa repatriantów i nowopowstałe z parcelacji, oraz między ośrodki kultury rolnej.

W tej chwili cały aparat Akcji Siewnej, składający się w większości z pracowników Wojewódzkiej Izby Rolniczej, zajęty jest rozprowadzaniem tych nasion na powiaty, które otrzymają następujące ilości zbóż jarych i ziemniaków:

POWIAT	zbóż jarych — ton	ziemniaków — ton
Dębica	450	500
Jasło	250	500
Mielec	300	500
Kolbuszowa	150	200
Krosno	200	200
Sanok	200	200
Nisko	200	500
Rzeszów	20	—
Lubaczów	50	—
Przemyśl	150	500
Jarosław	100	400
Brzozów	20	—
Gorlice	50	—
Łańcut	40	—
Lesko	10	—
Przeworsk	10	—
Tarnobrzeg	50	—

Rozdziału nasion po gminach i gromadach dokonają Powiatowi Pełnomocnicy A. S. za pośrednictwem Spółdzielni Roln.-Handl. wedle list zapotrzebowania sporządzonych uprzednio przez gromadzkie Komisje Siewne. Gromadzkie Komisje Siewne przydzielą zboża poszczególnym gospodarstwom według swego uznania. Rolnik otrzymujący zboże na zasiew podpisuje skrypt dłużny, zobowiązując się tym samym do oddania w jesieni b. r. 110 kg. zboża za każde pobrane teraz 100 kg. Ziarno, które rolnik otrzyma do siewu będzie należycie oczyszczone i zabajcowane, za co odpowiedzialne są Spółdzielnie Roln.-Handl.

Oprócz przydziałów ziarna siewnego i ziemniaków otrzymają gospodarstwa zniszczone również około 400 ton motylkowych, pastewnych oraz 45 ton nasion traw, buraków pastewnych i t. p.

Nietylko w ziarnie przychodzi z pomocą Państwo rolnikowi, ale uwzględniając także brak siły pociągowej, wyorze się na koszt Akcji Siewnej w województwie rzeszowskim 4.000 ha, a mianowicie w powiatach:

Dębica	1000	ha	Kolbuszowa	300	ha
Jasło	260	„	Tarnobrzeg	200	„
Krosno	400	„	Przemyśl	260	„
Mielec	500	„	Jarosław	480	„
Nisko	400	„	Sanok	200	„

Z pomocy tej znowu skorzystają najbardziej jej potrzebujący wojną zniszczeni, przesiedleni i świeżo zakładający swe gospodarstwa na gruntach pofolwarcznych. Wszyscy oni mogą korzystać z traktorów P. P. T. i M. R. za opłatą 525 zł. za 1 ha orki.

Dypl. roln. Kraus Tadeusz
Pełnomocnik Wojewódzki
Akcji Siewnej.

KOMUNIKAT.

Wojew. Izba Rolnicza w Rzeszowie zawiadamia, że w drugiej połowie lutego br. uruchomiony został

ZAKŁAD WYLĘGOWY

w Rzeszowie przy ul. Mochnackiego 4 (dawna f-ka mydła)

Zakład Wylęgowy zakupuje jaja kurze z hodowli uznanych, oraz przyjmuje jaja kurze, kacze i indycze do wylęgu za opłatą.

Bliższych informacji udziela Insp. Drobiu Wojew. Izby Rolniczej w Rzeszowie lub Powiat. Biura Rolnicze

Siejmy len!

Obecny kryzys powojenny, ogólny brak surowców włókienniczych i tkanin, konieczność możliwie jak największego usamodzielnienia się gospodarczego Polski, oraz podniesienie niezawisłości od zagranicy, stawiają nas przed nieodpornym przymusem uprawiania jak najwięcej roślin włókienniczych, szczególnie lnu.

Jak wygląda ta sprawa z punktu widzenia gospodarczego możemy osądzić z tego, że w ciągu ostatnich przedwojennych 10 lat Polska zapłaciła za surowiec i tkaniny bawełniane okrągło 5 miliardów zł, nie licząc dalszych miliardów za wełnę i materiały wełniane, za jedwab i materiały jedwabne.

Surowiec i materiały bawełniane mogą być bardzo dobrze zastąpione surowcem i materiałami lnianymi, tym więcej, że wynaleziono w ostatnich latach metodę kotonizacji lnu, pozwalającą na wyzyskanie nawet najlichszych pakuł lnianych do wyrobu cienkich, bardzo pięknych tkanin zajmujących pośrednie miejsce między bawełną, a jedwabiem.

Na to, że Polska może obejść się bez obcej bawełny, mamy dowód w naszej przeszłości. Do roku 1860 tkaniny bawełniane były na wsiach polskich zupełnie nieznane. Dopiero po roku 1860 ukazało się tu i ówdzie płótno bawełniane nazwane „szwabskim“.

Gdybyśmy choćby tylko połowę miliardów wydawanych na bawełnę dali polskiemu chłopu za surowiec lniany, rolnictwo polskie, ta podstawa bytu naszego narodu, uzyskałoby takie siły żywotne, że przy znanej pracowitości i zapobiegliwości naszego ludu wiejskiego, Polska stanęłaby pod względem gospodarczym na pierwszym miejscu między narodami Europy.

Na wsiach jest duże niezadowolenie, „bo kontyngenty oddajemy, a przydziałów tkanin jak nie było, tak niema“. Tak! Przydziały są małe i narazie nie mogą być większe. Jest źle, będzie jeszcze gorzej, jeżeli nie będziemy mieli własnego surowca lnianego. Skończą się szmaty przywożone z Niemiec i pozostałości pożydowskie. Przydziały są małe i nie będą większe. „Z pustego nawet Salomon nie naleje“. Polska ograbiona i ogołocona przez okupantów, zniszczona przez działania wojenne, nie może i nie wolno jej dawać miliardów za surowce zagraniczne, zwłaszcza, że przy dobrej woli i zrozumieniu sprawy możemy mieć poddostatkiem surowca własnego i to w lepszym gatunku jak zagraniczny.

Nie mamy surowca lnianego, względnie mamy go mało i to w gorszym gatunku, ponieważ włókna lnu szlachetnego, jakie dostarczała nam Wileńszczyzna i Małopolska Wschodnia, odpadły. Jeżeli więc nie przystąpimy do uprawy lnu, zostaniemy zupełnie bez tkanin. Idźmy śladami naszych dziadów i pradziadów, uprawiajmy len, a nie będziemy potrzebowali „szwabskich“ płócien, nie będziemy płacić haraczu zagranicy, w której interesie leży sprowadzanie przez nas surowców. Sprawą tą powinniśmy się zająć wszyscy, a przede wszystkim organizacje rolnicze w imię gospodarczej odbudowy naszej Ojczyzny i w interesie swoich członków. Chłop, mając własny surowiec lniany otrzyma za niego część tych miliardów, które szły zagranicę, nie będzie płacił paskarskich cen za materiały tkackie, ani prosił o przydział, ponieważ surowiec lniany wymieni w każdej chwili w punktach wymiany za materiał, jaki mu się spodoba.

A więc siejmy len! K. J.

Pielęgnowanie trwałych użytków zielonych

Wspólną nazwą użytków zielonych obejmujemy łąki i pastwiska. Użytki te mogą być *trwałe*, jeśli pozostawiamy je przez szereg (dziesiątki, a nieraz setki) lat na tym samym miejscu i *przemienne*, jeśli zakładamy je na gruntach ornych i włączamy w płodozmian w formie kilkuletnich mieszanek koniczyn w trawami. W warunkach istniejących w naszym województwie spotykamy znacznie częściej użytki zielone trwałe, nimi więc będziemy się zajmowali w naszych rozważaniach. Łąki są u nas niemal wyłącznie własnością indywidualną poszczególnych rolników, pastwiska stanowią w znaczniej większości wspólnoty, znane pod nazwą pastwisk gminnych czy gromadzkich.

Użytki zielone trwałe były zawsze i są u nas kopciuszkiem w gospodarstwie. Nawet gospodarujący poza tym racjonalnie rolnik uważa zwykle, że łąka jest na to, by dawała siano bez żadnych starań, a w szczególności bez zasilania jej składnikami pokarmowymi w formie nawozów: obornik idzie na pole, kompostu się nie produkuje, o nawozach pomocniczych nawet nie ma co wspominać. Jeszcze w gorszym stanie są naogół pastwiska gminne: nie pielęgnowane, o zbyt licznej obsadzie, mają na celu nie wyprodukowanie możliwie największej ilości paszy zielonej najwyższej jakości, lecz dostarczenie funduszów na pokrycie wydatków administracyjnych, gromady. To też *użytki te są u nas najczęściej niemal nieużytkami* i nie spełniają zupełnie tej roli, jaka im w organizacji gospodarstwa przypada. A rola ta jest bardzo doniosła. Łąka winna nam dać dużo dobrego siana, które jest podstawową paszą dla koni i bydła mlecznego w zimie. Skarmianie dużych ilości (po 8—9 kg. na sztukę dziennie) dobrego siana pozwala dawać krowom nieograniczone niemal ilości kiszonki bez obawy o zdrowie krów i o jakość mleka. Łąka

a tymbardziej pastwisko pozwalają w porównaniu z uprawą paszy na roli, zaoszczędzić na kosztach uprawy, zasiewu a częściowo i zbioru. Użytki zielone są mniej od innych narażone na uszkodzenia wskutek chorób, szkodników i klęsk elementarnych. Należycie pielęgnowane użytki zielone pozwalają ograniczyć uprawę roślin pastewnych (koniczyn, mieszanek, okopowych) na roli i przeznaczyć odpowiednie przestrzenie pod uprawę roślin sprzedażnych. Rolnik powinien dążyć do tego, by *pasza wyprodukowana na użytkach zielonych, z roślin sianych jako poplony i z odpadków* (słoma roślin motylkowych, liście i wysłodki buraków cukrowych itp). *wystarczała na zupełne pokrycie zapotrzebowania gospodarstwa.* Niestety do tego ideału bardzo nam daleko. Nasz rolnik uprawia zwykle nie tylko rośliny pastewne na roli, ale nieraz kupuje jeszcze trawę czy koniczynę „na zielono“. Obserwujemy przy tym dziwne zjawisko: z jednej strony gospodarstwa nasze cierpią na brak paszy, z drugiej rolnik, który wejdzie w posiadanie łąki, czy to wskutek parcelacji, czy w inny sposób, stara się zamienić ją na pole orne, jeśli tylko względy wilgotności na to pozwalają. Sprzeczność tę możemy sobie wytłumaczyć tylko w ten sposób, że łąka ta jest przeważnie prawie nieużytkiem i nie daje żadnego dochodu; rolnik, który w swym życiu widział tylko takie łąki, nie wie i nie wyobraża sobie, że *stosunkowo niewielkim kosztem można ją doprowadzić do dużej wydajności;* woli ją zaorać, tymbardziej, że widział doskonałe zbiory na nowinach. Jest to polityka bardzo krótkowzroczna: przeminie kilka „lat tłustych“ i pozostanie zwykłe pole orne, które będzie wymagało dużych corocznych wkładów w postaci robocizny ręcznej i sprzężajnej, materiału siewnego i kosztowniejszego, niż użytki zielone nawożenia; jeśli uwzględnimy te wkłady, a ponad to częste choroby i szkodniki, różne rdze, zgorzele drutowce, pędraki, grady i t. p., to napewno łąka i pastwisko dobrze pielęgnowane dadzą nam wyższy czysty dochód niż rola.

Na czym polega ulepszanie i pielęgnacja użytków zielonych? Na:

1) uregulowaniu stosunków wilgotności,

2) odpowiednim nawożeniu i

3) stosowaniu gospodarczych zabiegów pielęgnacyjnych, których podstawą jest *odpowiednie użytkowanie.*

Każde ulepszenie łąki i pastwiska trzeba zacząć od uregulowania stosunków wodnych, a więc na naszym terenie przeważnie od *odwodnienia.* Łąka mokra nie da nigdy dobrego siana; nawożenie takiej łąki, a zwłaszcza sypanie nawozów pomocniczych jest zwykle dosłownie „rzucaniem pieniędzy w błoto“. Gdzie nie ma rowu, lub potoku, do którego możnaby odprowadzić wodę z łąki czy pastwiska, tam sprawa jest trudniejsza. Konieczne jest wtedy wykonanie melioracji podstawowej, która umożliwi odwodnienie poszczególnych parcel. Sprawą tą muszą się wówczas zająć odpowiednie władze państwowe i samorządowe. Zwykle jednak odpływ jest, a nawet są stare rowy, tak jednak zamulone i zadarnione, że zupełnie nie spełniają swych zadań; czasem zdarza się nawet, że skutkiem stałego rozrzucania wydobytej przy czyszczeniu ziemi na przestrzeni kilku metrów wzdłuż rowów, pasy łąki nad brzegami rowów tak się podniosły, że dno rowu leży niewiele niżej poziomu łąki, względnie nawet wyżej tego poziomu. W tym wypadku równocześnie z pogłębieniem rowu, należy zebrać utworzony wzdłuż niego wał. Kopanie lub czyszczenie rowów najlepiej wykonać po pierwszym pokosie. Należy przy tym przestrzegać następujących zasad:

1) głębokość rowu winna wynosić około 70 cm.

2) szerokość dna zależna jest od ilości wody, którą rów odprowadza, powinna jednak być możliwie niewielka (20 — 40 cm), gdyż dno szerokie znacznie szybciej zarasta.

3. Szerokość górą powinna być większa od szerokości dna conajmniej o podwójną głębokość; przy szerokości dna 30 cm. będzie zatem szerokość górą w glebach zwięzłych wynosić 170 cm. w glebach mniej zwięzłych więcej, mianowicie 240 — 310 cm. Przy kopaniu i czyszczeniu rowów najlepiej pomagać sobie szablonem (zrobiony z łat poprzeczny przekrój rowu).

4. Ziemię z rowu należy składać na kupki (nie na wał) wzdłuż jego brzegu. Kupki te należy odsunąć od brzegu na ok. 20 cm. by grudki z nich nie obsuwały się do rowu. Ziemię tę należy zostawić przez zimę, by przemarzła i w ciągu następnej wiosny rozwieść ją po łące: będzie to doskonały kompost.

Wczesną wiosną po każdym zbiorze obchodzimy rowy, by usunąć z nich przeszkody (kłapcie siana, grudki ziemi, chwasty), które mogłyby zatrzymać wodę i spowodować zarastanie rowów. Dopilnowanie tego ułatwia znacznie konserwację rowów.

Rowy otwarte nie nadają się do odwodnienia pastwisk, gdyż pasące się bydło niszczy szkarpy, pastwiska należy zatem drenować, co wymaga planów sporządzonych przez fachowców; mniejsze kawałki można odwodnić drenami faszynowymi, które można wykonać sposobem gospodarczym. Porady w tej sprawie udzielą instruktorzy łąkarstwa Pow. Biur Rolniczych.

Użytek rolny odpowiednio odwodniony należy przede wszystkim *zasilić składnikami nawozowymi.* Łąka i pastwisko muszą otrzymać zwrot składników zabranych w paszy, dlatego *pielęgnację użytków zielonych musimy rozpocząć od racjonalnego nawożenia.* Podstawą są tu, jak na roli, nawozy organiczne (dobrze przechowany kompost i przekompostowany obornik), obok tego konieczne jest stosowanie nawozów pomocniczych (fosforowych, potasowych i azotowych) i wapna (w pobliżu cukrowni najlepiej w formie przekompostowanego szlamu defekacyjnego). Nawozy organiczne stosujemy w jesieni, podobnie wapno, fosforowo-potasowe wcześnie na wiosnę

(w marcu), albo w jesieni, azotowe tylko na wiosnę, najlepiej w kwietniu. Na łąkach dawno nie nawożonych powinien rolnik pierwszy raz zastosować większe dawki nawozów, fosforowo-potasowych. Szczegółowy plan nawożenia opracować należy przy pomocy instruktorów powiatowych wzgl. rejonowych.

Zalecenia w sprawie stosowania *zabiegów pielęgnacyjnych* na użytkach zielonych odbiegają dziś dość znacznie od tych, jakie podawano w broszurach i pismach rolniczych jeszcze kilkanaście lat temu. Środowisko glebowe łąk i pastwisk utrwaliło się w ciągu szeregu lat, nieraz wieków i ono ma przemożny wpływ na rosnące na tym środowisku zespoły roślinne. Środowisko to cechuje przede wszystkim *duża zwartość która sprzyja rozwojowi roślin podszywkowych*, na łąkach, a tym bardziej na pastwiskach conajmniej równie cennych, jak trawy wysokie. Przyjmniemy więc za zasadę, że *nie będziemy stosowali żadnych zabiegów, któreby mogły spowodować rozluźnienie gleby*, a do takich zaliczamy bronowanie i skaryfikatorowanie. Ponad to w nowoczesnym gospodarstwie uważamy, że *podział użytków zielonych na łąki i pastwiska jest podziałem sztucznym*, że należy je użytkować przemiennie, gdyż tylko takie użytkowanie gwarantuje pełną wydajność. Chodzi tu przede wszystkim o zwalczanie chwastów. Jak wiadomo, inne chwasty rosną na łąkach, inne na pastwiskach; pierwszym nie szkodzi koszenie, drugim spasanie (udeptywanie i przygryzanie) osłabia zwykle chwasty łąkowe, a skaszanie uszkadza pastwiskowe. Na łąkach wilgotnych podobnie jak przepasanie działa wałowanie wczesną wiosną bardzo ciężkim wałem (10—20 q. na 1 m. szerokości wału); wałowanie i udeptywanie powoduje zwarcie górnej warstwy gleby, wskutek czego rozwijają się trawy podszywkowe, a giną wzgl. słabną w rozwoju takie chwasty, jak śmiałek darniowy, psia trawka, turzyce, rdesty, baldaszkowate, jaskry itp. Przepasać należy wczesną wiosną, skoro tylko na tyle łąka podeschła, że bydło nie dziurawi darni; uważać, by bydło nie niszczyło rowów i nie wypasało całkowicie runi łąkowej. Można też w ten sam sposób przepaść po pierwszym pokosie. Trzeba przy tym pamiętać o dokładnym rozrzuceniu odchodów. Przepasienie takie odpowiednio wykonane nie tylko nie zmniejsza pokosu trawy, ale często wpływa nawet bezpośrednio na zwiększenie zbioru. Pamiętać oczywiście trzeba o nawożeniu. Pasienie bydła na łąkach jesienią nie tylko mija się z celem, ale nawet przynosi szkodę, gdyż rośliny, które nie wejdą w okres zimy odpowiednio wzmocnione łatwo wymarzają.

(C. d. n.) **Dr. Z. Łubkowski**

O zagospodarowaniu małych stawów rybnych

(c. d.)

III. Budowa stawu.

Stwierdziwszy dostateczny zapas wody, należy poddać teren dokładnemu zbadaniu, a to przez niwelację tak głównej linii dopływu i odpływu, jak i licznych punktów prawdopodobnego obwodu stawu. Krzywe linie łączące punkty położone na tym samym poziomie nazywamy *warstwicami*. Sporządzony na podstawie niwelacji plan warstwicowy daje dokładny obraz terenu i niezawodną podstawę do zaprojektowania szczegółów budowy.

Nawet mały chłopski stawek opłaci koszt zdjęcia i projektu technicznego, wykonanego przez fachowca, bo właściciel jego, tylko tą drogą zapewni sobie zupełne wykorzystanie terenu, oraz uniknie strat przez zmarnowanie pracy, kosztów i nieporozumień z sąsiadami.

Niemniej zaradny gospodarz potrafi, pomimo ryzyka pewnych niedociągnięć, domowymi środkami zniwelować swój teren. Może to uskutecznić za pomocą poziomnicy czyli wagi wodnej, ustawianej na niechwiejnej podstawie na różnych punktach terenu i wizując przez nią ustalić punkty położone na równym poziomie. Przez odmierzenie odstępu od najwyższej linii wizowania (t. zw. horyzontu) do najniższego punktu, ustali spadek terenu z jaką taką dokładnością.

Pierwszym zadaniem projektu jest wyznaczenie położenia i wysokości *grobli* zamykającej basen stawu (grobla czołowa). Podstawę grobli nazywamy — *podeszwą*, wierzch — *koroną*, boki — *skarpami*. Szerokość korony zależna jest od naporu wody, jaki grobla ma wytrzymać, a także od materiału, t. j. rodzaju gleby, z której jest sypana. Im bardziej materiał, spoisty tym odporniejszy. Dla małych stawków nie ponad 1 ha wystarczy półmetrowa, szerokość korony. Dla łatwiejszej komunikacji po grobli ustala się zwykle jednak szerokość nie niższą od jednego metra, ale nie przekraczającą 2 m, nawet przy większych stawach i luźnych materiałach. Nasyp grobli musi spoczywać na gruncie rodzimym, aby się z nim należycie spoił. W tym celu należy darń z pod podeszwy grobli zdjąć i usunąć.

Unika się przez to obsuwania grobli i przecieków. Nachylenie skarpy oznacza się stosunkiem wysokości grobli do długości podeszwy skarpy. Może ona zatym być pojedyncza t. zn. gdy podstawa trójkątów przekroju równa wysokości, albo półtoraczna gdy podstawa równa $1^1/_2$ wysokości, albo podwójna, potrójna itd. Normalnie stosuje się dla grobli stawowych skarpy zewnętrzne conajmniej półtoraczne, wewnętrzne od strony wody conajmniej podwójne.

Do obliczonej wysokości grobli dodaje się $10^0/_0$ na osiadanie materiału. Dokładne wykonanie grobli,

jak wogóle wszelkich robót ziemnych nie jest bynajmniej kosztowniejsze, aniżeli bylejakie, a zapewnia celowość, zaoszczędzenie roboty zbędnej i miły wygląd objektu.

Dla dokładnego wykonania grobli należy starannie wytyczyć jej oś, ustalić wysokość i co 10 m ustawić profile z szablonami z łat lub tyczek. Szkarpy zakłada się wytyczeniem w/g obliczenia lub przez przekładanie trójkąta szablonowego o właściwej proporcji ramion, ustawiając dłuższe w poziomie za pomocą poziomnicy.



Profil poprzeczny grobli

G — grobla, K — korona, s. z. — szkarpa zewnętrzna. L. m. - leżak mnicha, t — teren, M M — rów materiałowy, z. w. — zwierciadło wody, s. w. szkarpa wewnętrzna, St — stojak mnicha, ś — ściana szczelna, D — dno rowu odpływowego.

Materiał na groblę pobiera się taczkami lub wozem z brzegów o ile są dostateczne wzniesione, w przeciwnym razie z dna stawu, wybierając wzdłuż grobli od strony wody rów materiałowy, tak szeroki jak tego wymaga kubatura grobli, a tylko tak głęboki, żeby dno jego nie wypadało niżej dna odpływu. Pozostawanie wody w rowie materiałowym utrudniałoby połów i zabagniało dno stawu po spuście. Odstęp między stopą grobli a kantem szkarpy rowu materiałowego, powinien wynosić conajmniej $1^1/_2$ m, i ten pas gruntu między groblą a rowem materiałowym nazywa się ławką.



Profil podłużny grobli

G — grobla, K — korona grobli, t — teren, zarazem dno stawu R - R — rów odpływowy, z. w. — zwierciadło wody, St — stojak mnicha, L — leżak, ś — ś — ściana szczelna.

Co do wysokości grobli, to należy tak ją ustanowić, aby korona jej leżała 50 — 60 cm ponad najwyższym zwierciadłem wody (z. w.)

Zasilanie stawu: Równorzędnie z budową grobli wykonuje się rowy: zasilający, odpływowy i odwadniający dno.

Uregulowanie rowu zasilającego jest bardzo ważne ze względu na swobodny dopływ. Dno rowu powinno być poprowadzone równo, bez załamań ze spadkiem 1 m na 1000 m. Wykonanie rowu o 1‰ spadku, wymaga już i niwelacji i ścisłości w wykonaniu. Spadek większy niż 1‰ powoduje przy silniejszym nurcie uszkodzenie dna i szkarp przez wymulanie. W spadzistym terenie łagodzi się spadek przez założenie odpowiedniej ilości stopni kamiennych, betonowych lub drewnianych, pomiędzy którymi stosuje się spadek 1‰.

Tak nakazują prawidła techniczne. Lecz właściciel małego stawku, nie mogący korzystać z pomocy inżynierskiej, poradzi sobie domowymi środkami, byle pamiętał o łagodzeniu zbyt gwałtownych spadków tamami w miejscach, które zwykle sam bieg wody wskazuje; a choć przekroczy przepisany spadek, to może to wyrównać starannym doglądaniem dopływu, i natychmiastowym naprawianiem szkód powstających przy większej wodzie.

Bardzo ważnym jest rozstrzygnięcie pytania, czy cały dopływ może być skierowany do stawu. Dopuszczalnym jest to wtedy, jeżeli ani wiosenne roztopy, ani letnie nawałnice i pospolite u nas t. zw. oberwania chmury nie gromadzą w jego korycie takich ilości wód, które wpływając bezpośrednio do stawu, spowodowałyby jego przepełnienie. Podniesienie się z. w. ponad koronę, grobli czołowej doprowadziłoby conajmniej do uszkodzenia jej przez wymulenie i ubytek ryb z przewalającą się wodą, a nawet do zupełnego zerwania grobli.

Z reguły zatym powinno koryto główne wody zasilającej być przeprowadzone okólnie poza brzegami stawu, aby mogło działać jako rów burzowy, ujmujący wszelki nadmiar wody. U góry stawu winien być wykonany od głównego biegu wody, jako odnoga, rów zasilający. Mała śluzka na głównym biegu, umożliwi przez większe lub mniejsze spiętrzenie wody lub zupełne wyjęcie zastawek, regulowanie zasilania stawu według potrzeby.

W terenie płaskim poprowadzenie rowu burzowego poza obwodem stawu nie przedstawia trudności. Natomiast w terenie falistym może natrafiać to na zawikłania i tam trzeba będzie nieraz sięgnąć do wyższego biegu wody. Rozwiązanie zadania wymagać będzie tutaj wglądu doświadczonego inżyniera.

Odwodnienie dna: Równie ważnym jest także uregulowanie odpływu, aby przy spuście cała woda stawowa swobodnie odpłynęła nie podtapiając dna stawu, i nie zalewając gruntów poniżej stawu położonych. Jak już wyżej wspomniano, dno stawu ma być po spuście zupełnie suche. Na małym stawie wystarcza do tego celu jeden rów na całej długości dna. Na większym stawie okaże się potrzebnym uzupełnienie osuszenia rowami bocznymi, wytrasowanymi ukośnie do rowu głównego. Ziemia wydobyta z rowów powinna być rozplantowana, aby nie tamowała odpływu. O ile na dnie stawu znajdują się wgłębienia bez odpływu, to należy ten odpływ stworzyć, albo wgłębienie zaplantować. Tuż przy ujściu do mnicha nadaje się rowowi osuszającemu rozszerzenie kilku do kilkunastometrowe zależnie od wielkości stawu, w którym gromadzą się przy odłowie ryby. Jest to t. zw. łowisko.

Mnichy. Połączeniem dopływu zasilającego ze stawem może być rynna, rura lub śluzka. Połączeniem stawu z odpływem jest z reguły mnich. Składa się on z leżaka, który jest ułożony ze spadkiem 2% (2 cm na 1 m długości) z wylotem w rowie odpływo-

wym, oraz stojaka. Stojak ma wysokość taką, aby sięgał 20 — 30 cm ponad z. w. stawu. Posiada on ścianę tylną (od grobli) i dwie boczne pełne, natomiast przednią otwartą, z gniazdami do ustawiania zakładek. Woda spiętrzająca się przyciska zakładki do felców i w ten sposób powstrzymany zostaje odpływ aż do kantu najwyższej zakładki, której górny brzeg równa się najwyższemu z. w. w stawie. Nadmiar dopływu przelewa się do mnicha i uchodzi do odpływu. Przy wypuszczaniu wody ze stawu wyjmuje się po jednej zakładce i uzyskuje tym sposobem powolne opadanie wody. Przekrój czyli gardło mnicha zależnym jest od wielkości stawu. Do 1 ha powierzchni wystarcza przekrój 20 x 15 cm dla 20 ha 60 x 40 cm.

Mnich może być betonowy, uzbrojony drutami, lub drewniany. W jednym i drugim wypadku musi być bardzo szczelnie wykonany (z desek 4 — 5 cm na zakład), a połączenie stojaka z leżakiem zupełnie pewne i dokładne. Woda spiętrzona bowiem daje duże ciśnienie i pod nim znajduje ujście w najmniejszej szczelinie, co jest zaczątkiem wymulenia.

Przy mniejszym stawie, w grobli z ziemi zwięzłej, wystarczy bardzo staranne ubicie gliny dookoła leżaka. We większym stawie, lub w grobli z ziemi lekkiej piaszczystej, pełne bezpieczeństwo od wymulenia daje dopiero osadzenie leżaka w ściance szczelnej, około 3 m szerokiej, po 1 do $1^1/_2$ m poniżej i powyżej leżaka sięgającej. Najdokładniejsza szczelność złączenia ściany z rurą leżaka jest nieodzewnym nakazem.

Kraty. Ujście rowu zasilającego do stawu i mnich wymagają zabezpieczenia kratą, której zadaniem jest niedopuścić do wpływania ryb ze stawu, a wpływania ryb drapieżnych, i t. zw. chwastu rybiego, t. j. ryby dzikiej, nie dającej pożytku, a szkodliwej przez zabieranie pokarmu karpiom. Ryby lubią wędrować pod prąd wody przepychają się przez ciasne szczeliny i potrafią skakać na wysokość prawie metra, aby dostać się do rowu dopływowego. Gęstość kraty trzeba dostosować do wielkości obsady. Zrazu może to być siatka druciana, którą skoro tylko możliwe, zastępuje się kratą z pionowo osadzonych prętów żelaznych, w ramie drewnianej. Daje ona tę korzyść, że czyszczenie jej bez wyjmowania daje się uskutecznić żelaznymi grabiami. Kraty zatykają się często częściami roślinnymi, które woda nanosi, niemniej są niezbędne.

Wyżej podany opis zakładania stawu, obojętnie czy małego czy większego, odnosi się w wielu szczegółach też do uporządkowania istniejących zdziczałych stawów. Są one przeważnie zamulone, często zakwaszone, zarośnięte szuwarami i trzcinami, nie mają należytego dopływu, ani dna odwodnionego; są i takie, które i w zimie stoją pod wodą. Dla odnowienia zdziczałego stawu należy porą zimową usunąć zamulenie przez wybranie i wywiezienie t. zw. stawarki. Jest to robota popłatna, bo stawarka jest dobrym materiałem kompostowym. Dno należy osuszyć zupełnie, nawieźć wapnem nawozowym w ilości do 20 q na 1 ha, doprowadzić do porządku dopływ i odpływ oraz groblę i mnich. Tak zmeliorowany najstarszy i najbardziej zdziczały staw uzyska warunki dla najwyższej produktywności.

(c. d. n.) **Inż. Jan Madeyski.**

Zakłady wylęgowe

Zakład Wylęgowy Wojewódzkiej Izby Rolniczej w Rzeszowie jest czynny podobnie jak w roku ubiegłym. Równocześnie zostały uruchomione zakłady tego rodzaju w Krośnie, Jaśle, Glinniku Mariampolskim, Przemyślu i Kańczudze pow. Przewersk. Pierwsze partie piskląt jednodniowych oddano hodowcom już w połowie marca br.

O ważnej roli zakładów wylęgowych i ich znaczeniu, szczególnie w obecnych czasach, gdy odbudowa hodowli naszej szybko postępować może jedynie w dziale inwentarza drobnego — przekonywać nikogo nie trzeba. Wieś nasza przyzwyczaiła się już za czasów okupacji niemieckiej do wylęgarek i popyt na pisklęta wczesne ze sztucznych lęgów jest duży. Usprawnienie działalności tych zakładów w sezonie obecnym, przez wyszkolenie w zimie br. fachowego personelu na kursach i przeprowadzone remonty aparatów, dają już widoczne rezultaty, w porównaniu z sezonem roku ubiegłego.

Zakłady wylęgowe przyjmują do wylęgu jaja przede wszystkim hodowli uznanych (rasowe), przy czym cena wypłacana za 1 jaje odpowiada cenie rynkowej z 50% dodatkiem. Pisklę jednodniowe sprzedawane jest po cenie trzykrotnej wartości jaja hodowlanego. Prócz tego przyjmują zakłady do wylęgu inne jaja, niehodowlane za opłatą po 6 zł. od 1 sztuki.

Nowością na naszym terenie są uruchomione w sezonie tegorocznym stacje wychowu piskląt. Mają one za cel dostarczenie rolnikom nie jednodniowych piskląt, lecz kurczęta w wieku około 8 tygodni. Wprawdzie cena kurczęcia takiego będzie stosunkowo wysoka, to jednak oszczędzi się nabywca kłopotu i ryzyka wychowu, który jest największy w pierwszych dniach życia pisklęcia. Kurczęta te o gwarantowanym pochodzeniu (rasowe) karmione i wychowane przepisowo, będą zaszczepione przeciwko pomorowi i udostępnią hodowlę kur wszystkim, którzy nie posiadają odpowiednich warunków do wychowu piskląt. Zakładów takich czynnych będzie 3, a mianowicie w Rzeszowie, Boguchwale (pow. Rzeszów) i Korczynie koło Krosna.

Inż. M. Kolska

Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe dostawcami żelaza, maszyn i narzędzi rolniczych dla rolnictwa

Układ warstw społecznych w Polsce jest tego rodzaju, że około 75% ogółu ludności stanowią rolnicy — chłopi. Z układu tego wynikałoby, że chłop powinien być również w około 75% konsumentem wytworów naszego przemysłu. Jeżeli tak nie jest, to powodem tego są zbyt karłowate gospodarstwa rolne, których zdolność produkcyjna w najlepszym wypadku wystarczy na skromne wyżywienie licznych zwykle rodzin, osiadłych na tych małych skrawkach ziemi Inwestycje w gospodarstwie są znikomo małe, takie tylko, aby utrzymać warsztat pracy w ruchu. Również szeroka rozpiętość cen między produktem przemysłowym a rolnym, utrudniała wybitnie postęp kultury rolnej u nas, tak że nawet zamożniejsi gospodarze z trudem zdobywali się na zakupno lepszych i nowszych typów narzędzi rolniczych. Należy tu podkreślić jeszcze jedną przyczynę hamującą rozwój kultury rolnej. Jest nią znany dobrze konserwatyzm chłopa. Zdanie: „tak mój ojciec i dziad robił, a było dobrze — to i ja też tak robię", można często słyszeć jeszcze na wsi, jeżeli tylko wdać się w rozmowę z gospodarzami na tematy bliżej ich interesujące. Konserwatyzm ten coprawda w obecnej chwili jest znacznie mniejszy, aniżeli powiedzmy kilka dziesiątków lat temu. Szkoły i kursy rolnicze, fachowe czasopisma, odczyty i zagrody wzorowe zrobiły już dużo i wiele jeszcze zdziałać mogą. Zakładanie zagród wzorowych należy uważać może za najbardziej celowe, jeżeli idzie o zwalczanie starych przyzwyczajeń w kulturze rolnej. Chłop nasz bowiem jest realistą i najłatwiej daje się przekonać przez wyniki bezpośrednio widoczne.

Jakkolwiek przyczyny wyżej podane zmuszają chłopa do dużych ograniczeń w zakupach wytworów przemysłowych, to jednak przez swoją liczebność jest on konsumentem bardzo poważnym, a skala zapotrzebowań jego jest bardzo szeroka. Wymienimy tu tylko niektóre podstawowe materiały, jak żelazo obręczowe, płaskie do kucia wozów i na podkowy, bednarkę różnej grubości i szerokości, blachę czarną, cynkową i ocynkowaną, wyroby blaszane, gwoździe części pługów, pługi, brony kultywatory, sieczkarnie młocarnie, kieraty, wialnie, żniwiarki, kosiarki, kosy, sierpy, motyki i td. i td.

Jeżeli rolnik nasz przedstawia tak duży ciężar gatunkowy w konsumcji wytworów przemysłowych, to mimo woli nasuwa się pytanie i to pytanie zasadnicze — kto ma być dostawcą tych materiałów, kto ma obsłużyć nasze rolnictwo solidnie, uczciwie i szybko? Na to ważne pytanie odpowiedź dała sama wieś. Znany realizm chłopski i przysłowiony zdrowy chłopski rozum podyktowały tu właściwą drogę — drogę spółdzielczości. Rolnik widząc jak nieludzko jest wyzyskiwany przez nieodpowiedzialne jednostki kupiectwa prywatnego, zarówno przy zbycie produktów rolnych, jak i przy zakupie wytworów przemysłowych, postanowił położyć kres temu stanowi rzeczy i wziąść „swoje sprawy w swoje ręce". Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe powinny więc być tymi placówkami, które muszą zaspokoić we właściwy sposób głód towarów przemysłowych na wsi. Muszą one rozwinąć u siebie na dużą skalę handel żelazem, wyrobami żelaznymi, narzędziami i maszynami rolniczymi. Handel tymi artykułami musi być w nich podstawowym i zasadniczym bez względu na jego atrakcyjność, czy dochodowość. Każda Spółdzielnia R—H. musi utrzymywać stale na swoich składach pewne ilości podstawowych artykułów zarówno z działu żelaza, jak i maszyn rolniczych. Jeżeli tego nie zrobi, to zrobi, to kto inny ze szkodą dla spółdzielni i dla tych, którzy spółdzielnie te do życia powołali. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że nie wszystkie spółdzielnie mogą sprowadzać artykuły w ilościach wagonowych, nie tylko ze względów finansowych, ale również ze względu na możliwości rozprowadzenia towaru w terenie, który swoim zasięgiem obejmują. Wynika z tego wniosek, że większość spółdzielni nie może się zaopatrywać w potrzebne towary bezpośrednio w wytwórniach — a więc u źródła — ale musi korzystać z ogniwa pośredniego. Ogniwem tym w obecnych stosunkach jest wojewódzka placówka spółdzielcza, jaką na terenie województwa rzeszowskiego jest Związek Gospodarczy Spółdzielni R. — H. Okręg „Społem" ul. Bernardyńska 2.

Gdzie powinien rolnik zaopatrywać się w potrzebne mu towary żelazne i narzędzia rolnicze, aby mógł nabyć je najtaniej i był solidnie obsłużony? Indywidualne zakupy dokonywane przez rolników czy to w dużych spółdzielniach powiatowych, czy to w składach prywatnych, uważamy nie tylko za niecelowe, ale nawet szkodliwe dla interesu gromady. Niepotrzebnie bowiem przy zakupach tego rodzaju pozostawia się marżę zarobkową w mieście, gdy ona faktycznie powinna pozostać w gromadzie i służyć do rozwoju i rozbudowy własnego, najbliższego aparatu spółdzielczego. Kalkulacja sprzedaży powinna być tak przeprowadzona, ażeby towar dla pojedyńczego odbiorcy kosztował jednakowo, bez względu nato, czy został zakupiony w placówce wojewódzkiej, powiatowej, czy gromadzkiej ażeby nie stwarzać konkurencji. Ułatwiłoby to w dużym stopniu manipulacje handlowe dużym spółdzielniom, a korzyści z tego największe odniósłby konsument. Reasumując powyższe powinna być droga zakupu dla rolnika następująca: Rolnicy zamówienia swoje składają bezpośrednio w swoich spółdzielniach gromadzkich, te przekazują je do spółdzielni powiatowych, które z kolei przesyłają je do wykonania placówkom wojewódzkim, w tym wypadku do Okręgu „Społem". Okręg mając

zebrane u siebie zapotrzebowania z całego województwa, oddaje je do wykonania swojej centrali już w ładunkach całowagonowych. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że ten tok postępowania wymaga doskonałej organizacji wszystkich komórek od najniższej do najwyższej, że wymaga planowania na długi dystans, zwłaszcza przy obecnym stanie rzeczy, gdzie na dostawy z wytwórni trzeba czekać 2 — 3 miesiące a nawet i więcej.

Na zakończenie kilka słów na temat obecnej sytuacji rynkowej w branży żelaza i maszyn rolniczych. Uważamy, że ceny obecne na żelazo sztabowe, wyroby żelazne i narzędzia rolnicze kształtują się znacznie korzystniej dla rolnika, aniżeli miało to miejsce w czasach przedwojennych. Rozpiętość cen między wytworami przemysłowymi, a produktami rolnymi jest o wiele mniejsza aniżeli przed wojną. Rolnictwo powinno więc wykorzystać ten okres pomyślny dla siebie i nie tylko uzupełnić zdewastowany w czasie wojny inwentarz, ale zaopatrzyć gospodarstwo we wszystkie nowsze narzędzia rolnicze, by w ten sposób podnieść kulturę rolną, a pośrednio i własny dobrobyt.

Według wiadomości jakie obecnie posiadamy, w niedługim czasie ukaże się cennik oficjalny, na maszyny i narzędzia rolnicze zatwierdzony przez Ministerstwo Przemysłu, z cenami detalicznymi dla rolników.



Pługiem i broną — słowem i piórem

(Gospodarcze, społeczne i kulturalne pogadanki o wsi).

Gdy kwietniowe słonko dogrzeje i świat zielenić się poczyna, nie czas rolnikowi gawędą się zabawiać — pióro trza schować, a do słów tylko takich się ograniczyć, które zasiać i obrobić pomogą. Nie znaczy to jednak, by chłop tylko „wio" i „wiśta" miał mieć na języku. Zawód nasz coprawda niegdyś prawie tylko na mozole polegał, ale teraz na sztukę prawdziwą wyrósł. Zrobił się umiejętnością nie gorszą od budowy maszyn, pisania książek i ministerialnego urzędowania.

Przez to, do tego wiosennego słonka zdejmuje chłop kapelusz i grzeje mózgownicę, a skrobie się po po niej, bo może i więcej trzeba myśleć wtedy, gdy się z pługiem i broną w pole wyjedzie, niż gdy te narzędzia w stodole snem zimowym spały, a człowiek wsi gazetki sobie i książki poczytywał. Jak uprawić, jak i co zasiać — dobrze trzeba sobie rozmyśleć i przespekulować, bo omyłka może tu bardzo grubo kosztować.

Ale nasamprzód pozwólcie, że się jeszcze chwilę koło domu zabawię. Za próg tylko wyjdę i obrócę do obory, bo chciałbym trochę gady wasze pooglądać.

Gady — jak to o tym czasie. Koniowi siana więcej i nawet obroku jakiegoś poddajecie, bo na niego czas roboty przyszedł, to też i nieźle sobie wygląda. Ale na krowach coś żebra świecą. Czy mleko mają? Jedna, zaraz po Godach ocielona, jeszcze z 5 liter na rano daje. Tamta druga, długo cielna nie chciała zostać, teraz czwarty miesiąc jak się nie latuje, ale udoić już z niej wiele nie udoi. Szkoda żreć dawać...

Czy szkoda naprawdę?

Albo, gdy mówicie, że paszy już brakuje i że tylko tyle nawet tamtej mlecznej dajecie, by do zielonego jakoś dotrzymać, a dokupywać, choćby i było gdzie, nie opłaci się nigdy — czy mam w to uwierzyć i z tym się całkiem zgodzić?

Otóż nie całkiem gospodarzu miły!

Organizm krowy, która wytwarza mleko, a nie dostaje paszy wystarczającej, zużywa sam siebie, ulega osłabieniu, a gruczoł mleczny niejako kurczy się wewnętrznie przez przerost tkanką łączną na niekorzyść wydzielającej. I trzeba po tym wiele wkładów i czasu, by tę fabrykę mleka z powrotem do pełnej wydajności doprowadzić. Dlatego gdy pod wiosnę mamy paszy mniej w domu, warto nawet wielkim kosztem dokupić i nie dopuścić by krowa całkiem z mlekiem spadła. Ona nam to niedługo, zaraz na pierwszej trawie, z nawiązką odpłaci! Więc tego grysu czy śwince ująć, czy, jeśli się uda, dokupić — więc bobu (pasza równie pożywna jak makuchy) postarać się, zemleć lub moczony dawać, łubinu (jeszcze pożywniejszy) może gdzieś poszukać i według przepisu w książkach podanego odgoryczyć. A może siana komu zbywa, i w sam raz odsprzeda? W ostateczności wolałbym nieraz i tego owsa koniowi pożałować, a krowie ofiarować od czasu do czasu, by tak o samych burakach z sieczką nie była.

I to nie tylko tej co się dobrze doi, ale i tamtej, cielnej. Ona choć mlekiem nie leje, ale potrzebuje materiału do wytwarzania tkanek płodu, który w niej rośnie. Krowa cielna, choćby całkiem bez mleka, gdy się jej paszy nie żałuje, będzie miała i cielę zdrowsze i łatwo po ocieleniu się rozdoi, tak że to co się w nią włożyło, napewno z okładem się wróci.

Wychodzę z obory waszej i widzę gnojownię, to też zapytam się was jeśli pozwolicie, kiedy i na jakie pole gnój myślicie wywozić?

Zależy to wszędzie od płodozmianu, od gleby, bo w jednych stronach tylko pod okopowe obornik kładą, gdzieindziej, w braku nawozów sztucznych i pod jare zboża potrząska jest wskazana, jeśli przedplon zwłaszcza nie był poprzednio dobrze znawożony. Zresztą, dobry gospodarz tak właśnie się urządza, by gnoić pod okopowe, a pszenice, jęczmiona, owsy na ziemniaczyskach i buraczyskach zasiewać. Dziś jednak, gdy czas przyszedł wywózki obornika, nie po-

ra płodozmian przerabiać. Na następujące zato rzeczy zwrócę wam uwagę:

1) Jest duża różnica między gnojem słomiastym a przegniłym, wogóle inną ma wartość gnój świeży i luźniejszy z górnych warstw gnojowni, a inną drobny rozłożony obornik ze spodu. Trzeba więc tak rozwozić, by każdy odcinek pola dostał trochę tego gnoju i tamtego, inaczej część będzie znawożona nadmiernie, inna za słabo.

2) Tak się trzeba urządzić, by gnój w kupkach nie leżał do drugiego dnia, lecz by koniecznie to co rano wywiezione, przed wieczorem rozrzucić i najlepiej zaraz przyorać. Inaczej są straty azotu, czyli jakby ktoś saletrę do rzeki wysypywał.

3) W przyoraniu obornika na wiosnę ludzie są naogół dość staranni i tu nie będę objaśnień dawał. Zato o czym innym się zapomina. O tym, że z chwilą gdy się gnój w ziemię schowa, trzeba z tą ziemią bardzo delikatnie się obchodzić (gdy to jest gleba zwięzła, a nie piasek) by zachować dobrą, „gruzełkowatą" jej budowę wewnętrzną, by był tam należyty obieg powietrza i wilgoci pozwalający na należyty rozkład nawozu. Otóż rolnicy często przez przystąpienie do bronowania w niewłaściwym czasie, albo przez nieumiejętność poradzenia sobie z bryłami przeszkadzającymi w siewie, lubią rolę nadmiernie zjeździć, zmordować, zatratować, a później, opielając, przerywając, podsypując na mokro, niszczą jeszcze bardziej dobrą budowę gleby, czym wielkich strat sobie przysparzają.

Rola, a jeszcze w dodatku z obornikiem — to jak ciasto w dzieży! Ma żyć, fermentować, narastać niejako swą pulchnością, swym bogactwem kanalików prowadzących wilgoć i powietrze.

Inne „Przypomnienia gospodarskie na kwiecień":

1) Jeśli ziemniaki chcecie nakrawać, róbcie to tylko z większymi, a krajcie na podłuż, nigdy na poprzek, aby oczka równo były podzielone!

2) Zboża nie siejcie z chwastami, młynkujcie i dmuchajcie jak potraficie, za tryjerem rozbijajcie się gdzie możecie, byle wyczki, ostry i inne paskudztwa wyciągnąć. To wam wielką różnicę po tym w plonie zrobi.

3) Jeśli jest siewnik we wsi gromadzki lub spółdzielczy, ale duża do niego kolejka i nie chce się wam czekać, to pamiętajcie, że siew rzędowy nie tylko oszczędza nasienia, ale i plon wydatnie podwyższa. Warto zaczekać i zasiać parę dni później (jeśli tylko wiosna nie jest nadmiernie spóźniona), a zasiać jednak siewnikiem a nie rękami.

4) Jeśli wiosna nie jest nadmiernie spóźniona, a czujecie, że pszonak będzie gęsty, lepiej siew jarego zboża odłożyć o tydzień, żeby rola ożyła i chwast wykiełkował po pierwszej bronie lub kultywatorze, a po tym dopiero na ładno uprawić i siać.

5) Konicze i łąki, gdy tylko naschło i nie będzie się mazać, dobrze obciążoną broną na krzyż zbronować. Z bronowaniem pszenicy lepiej zaczekać aż dobrze ruszy, bo przedwczesne bronowanie zbytnio ją przerzedza i osłabia system korzeniowy.

6) Pamiętajcie, by kawałek jakiś bobem lub bobikiem obsiać. Zbierzecie ziarno, które jest znakomitą paszą treściwą dla bydła, a roślina sama zostawia po sobie rolę wzbogaconą w azot. Siejcie go najlepiej rzędowo na 30 cm. szeroko i opielajcie, wtedy równo dojrzewa i lepsze wydaje plony niż przy siewie rzutowym.

Jan Orzech.



Kącik gospodyni

Porządki świąteczne

Wiosna! — Słoneczko przygrzewa, ptaszki świergocą wesoło, dzieci hałasują już po opłotkach — a w każdym domu drzwi otwarte na ścieżaj i szeroko (nieswykle szeroko!). Otwarte okna ukazują wnętrza ogołocone ze sprzętów i obrazów, które stoją i leżą w rewolucyjnym wprost nieładzie na podwórku — podczas gdy zapracowane gosposie z zapałem szorują je i obmywają. Jest to obrazek tak pospolity, że trudno bez niego wyobrazić sobie okres przedświąteczny. Trzeba przyznać, że wszyscy lubimy te pierwsze oznaki nadchodzących świąt i wiosny. Wszyscy — prócz gospodyń. O porządkach przedświątecznych każda z nich myśli chyba z niemałą troską, jeśli wogóle nie ze wstrętem. Bo jakiego to trzeba wysiłku, ile robót trzeba ukończyć w ciągu jednego dnia! Trzeba wybielić, pomyć okna i ramy okienne, wyszorować podłogi, wyszorować meble, zmienić słomę w siennikach, pomyć obrazy itd. A do tego jeszcze dochodzi pranie i pieczenie przedświąteczne, no a codziennych zajęć też nie wolno zaniedbać. Cóż dziwnego, że na samą myśl o tym wszystkim ciarki człowieka przechodzą.

O konieczności sprzątania wiosennego nikt nie wątpi. Ileż to kurzu nazbierało się przez całą zimę po kątach, pod łóżkami, za szafami czy skrzynią. A co się dzieje na szafie? Po kątach prócz kurzu zakradła się i wilgoć bo nie otwierało się całą zimę okien i para z gotowania nie miała ujścia. Ale czy nie możnaby sobie tego sprzątania ułatwić?

Jest sposób na zmniejszenie wszelkich trudów gospodarki domowej, a mianowicie każdą pracę wykonać na czas i dokładnie. A więc przede wszystkim pomyślmy o tym, ażeby ulepszyć nieco nasze sprzątanie codzienne. Codziennie powinniśmy dokładnie zamieść naszą izbę, nie zapominając o ciemnych kątach pod łóżkami czy szafami. Lżejsze przedmioty trzeba odsunąć, ażeby z za nich wymieść kurz. Za-

miatać należy „na mokro“ tj. albo szczotką owiniętą w mokrą szmatę, albo miotłą umaczaną w wodzie. Miotła musi być gęsta. Zwykłe miotły z wierzbowych prętów do zamiatania izb mieszkalnych nie nadają się wcale. Przy zamiataniu trzeba koniecznie otworzyć okna, ażeby wzbijający się zawsze mimo wszystko w powietrze kurz mógł ujść i nie opadał na sprzęty i podłogę. Pospolicie stosowane u nas zamiatanie miotłą przy zamkniętych drzwiach i oknach, jest tylko przeganianiem kurzu z jednego miejsca izby na drugie i właściwie mija się z celem. Powinno się też pamiętać o codziennym zmieceniu sieni, ażeby nie nosić stamtąd do izby brudu. U progu izb mieszkalnych powinna leżeć słomianka do wytarcia nóg, a u progu domu specjalna wycieraczka do błota lub przynajmniej miotła do otarcia obuwia. Przy drzwiach wejściowych z sieni trzebaby zawiesić haki, na wierzchnie odzienie, z którym wnosimy wiele brudu do mieszkania. Gdyby gospodynie zdały sobie sprawę ile trudu można sobie zaoszczędzić przez przestrzeganie tych kilku zasad, napewno zastosowałyby się do nich niezwłocznie.

Oprócz tego codziennego sprzątania i nieodzownego oczywiście mycia podłóg przynajmniej raz na dzień — musimy pamiętać o gruntownych porządkach miesięcznych. Trzeba zatem odsunąć i cięższe przedmioty, ażeby usunąć z za nich brud, oczyścić wierzchy szaf. odkurzyć piece, umyć drzwi i futryny, uporządkować wnętrza szaf. Nie należy sprzątania całego mieszkania składać na jeden dzień, a raczej na każdą izbę przeznaczyć jeden dzień w miesiącu np. pierwszy czwartek sprzątanie kuchni, drugi czwartek w pokoju, trzeci sień itd. Wtedy nie będzie to takim ciężarem dla gospodyni i nie stanie się powodem zamieszania w domu. W mieszkaniu w ten sposób utrzymanym nie będzie wiele do zrobienia na wiosnę — pozostanie właściwie tylko mycie okien i bielenie. Nie radzę też łączyć tych dwóch czynności w jednym dniu. Lepiej jeden dzień przeznaczyć na bielenie, a drugi na zmywanie. Nie należy przy tym zapominać o zaścieleniu całej podłogi i wszystkich sprzętów papierami, gdyż drobny ten zabieg ułatwi nam ogromnie późniejsze zmywanie.

Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że ta gospodyni, która łączy sobie porządki przedświąteczne z przedświątecznym praniem i pieczeniem nie zasługuje wcale na miano dobrej gospodyni.

Inż. T. Kallenbrun.

W kwietniu

Środkiem łąki naszej strumyk płynie,
Stare wierzby obsiadły go wieńcem.
Pod wierzbami nad strumyka brzegiem
Już rozkwitły znów złote kaczeńce.

Łąka w jasnym słonku się uśmiecha
Strojna młodą, soczystą zielenią,
A błękitne niebo się nachyla
I przegląda się w naszym strumieniu...

Wiatr w gałązkach wierzby cicho nuci,
I z ptaszęcym łączy się świergotem...
Ten słoneczny kwietniowy poranek,
Lśni błękitem, zielenią i złotem.

Przepisy świąteczne.

Marynowanie szynki.

Produkty: szynka wagi 5 — 6 kg, 35 dkg soli, 2 dkg saletry w proszku, 2 dkg cukru tłuczonego, 2 dkg tłuczonej kolendry, 15 ziarnek pieprzu angielskiego, 8 listków bobkowych, woda.

Sposób wykonania: Szynkę przedziurawić wdłuż kości i dobrze natrzeć w środku solą, oraz cukrem zmieszanym z tłuczoną kolendrą. Resztą cukru i kolendry natrzeć dobrze całą szynkę po wierzchu. Sól zmieszać z wodą, aby była dobrze słona, zagotować, wystudzić, dać saletrę, liście bobkowe, pieprz angielski zalać tym płynem szynkę ułożoną w kamiennym naczyniu, lub cebrzyku, moczyć przez 14 dni, codzień odwracać szynkę i wlewać do otworu zrobionego przy kości płyn w którym leży. Po upływie 14 dni odsączyć z płynu, wytrzeć ściereczką i uwędzić.

Kiełbasa domowa.

Produkty: 10 kg mięsa, 5 dkg saletry w proszku, soli, czosnku, majeranku i pieprzu do smaku, $1/2$ litra rosołu z kości wieprzowych, cienkie jelita.

Sposób wykonania: Mięso z łopatki wyżyłować, pokrajać jak najdrobniej w kostkę, dać tłuczoną saletrę, sól, pierz, majeranek i roztarty czosnek do smaku. Wlać przestudzony rosół, razem wszystko dobrze wymieszać aż będzie kleistą masą, napychać do jelit, nakłuwać szpilką, aby nie pękały i powiesić do obeschnięcia a następnie wędzić.

Sos tatarski. (proporcja na 6 osób)

Produkty: 6 dużych jaj, 2 łyżki cukru, $1/2$ szklanki octu, 1 duża laska chrzanu, sól, szczypiórek.

Sposób wykonania: Jaja ugotować na twardo, obrać ze skorupki, oddzielić żółtka od białek. Żółtka utrzeć na masę z utłuczonym miałko cukrem, białko bardzo drobno posiekać, chrzan opłukać, oskrobać, zetrzeć na tarku. Dać do żółtek białko, chrzan, ocet i drobno posiekany szczypiórek i sól do smaku. Jeśli sos za ostry, dodać przegotowanej wystudzonej wody. Podawać do wędlin.

Chrzan z octem.

Produkty: chrzan, sól, cukier, ocet.

Sposób wykonania: Kilka lasek chrzanu opłukać, oskrobać, utrzeć na tarku, doprawić do smaku cukrem, octem solą, ułożyć w słoju dobrze łyżką wygniatając, obwiązać słój pergaminowym papierem. Chrzan podawać do wędlin i potraw mięsnych.

Baba wielkanocna.

Produkty $1\frac{1}{2}$ kg pszennej ładnej mąki, 7 jaj, 5 dkg drożdży $\frac{1}{2}$ łyżeczki soli, 25 dkg cukru, 15 dkg masła, $\frac{3}{4}$ litra mleka.

Sposób wykonania: Mąkę przesiać, drożdże rozpuścić w letnim mleku, jaja ubić z cukrem. Dawać kolejno do mąki, drożdże rozpuścić w letnim mleku, jaja ubić z cukrem. Dawać kolejno do mąki, drożdże zmieszane z mlekiem, jaja z cukrem, sól. Wszystko razem dobrze wymiesić, a gdy ciasto zacznie odstawać od ręki dać stopione letnie masło. Jeszcze chwilę miesić aż tłuszcz wejdzie w ciasto, wygładzić postawić w ciepłym miejscu, przykryć ściereczką. Formę na babę wysmarować dobrze tłuszczem. Gdy ciasto podrośnie nałożyć do połowy formy i zostawić aby podrosło do $\frac{3}{4}$ formy, posmarować po wierzchu jajkiem i wstawić do pieca.

Mazurek z orzechami.

Produkty: 5 jaj, ile ważą jaja tyle odważyć mąki, tyle masła, tyle samo odważyć cukru, 1 paczka cukru waniliowego, 10 dkg obranych orzechów włoskich, 7 dkg cukru, grubego kryształu.

Sposób wykonania: Masło utrzeć na pianę, dać cukier, ucierać, dodawać po jednym żółtku ciągle ucierając. Ubić pianę z białek, dawać do utartej masy mąkę naprzemian z pianą i cukier waniliowy lekko wymieszać nałożyć do szerokiej formy wysypanej mąką, rozsmarować na palec grubo, posypać po wierzchu orzechami grubo posiekanymi, zmieszanymi z cukrem kryształem wstawić do gorącego pieca, upiec na złoty kolor, gorący krajać ostrym nożem w kwadraty.



Kącik ogrodniczy

W kwietniu.

W ogrodzie owocowym trzeba kończyć przed rozwinięciem pączków, roboty zaczęte w marcu, a więc wszelkiego rodzaju przycinanie drzew i krzewów, poza tym jak najszybciej wykańczać sadzenie drzew owocowych, które w razie późniejszej wiosny można przeciągnąć do końca kwietnia, o ile drzewka są odpowiednio zadołowane w cieniu i nie przyschnięte.

Korony drzewek owocowych posadzonych w marcu, należy przyciąć. Zauważone braki w ogrodzie owocowym jest czas naprawić, a więc prostować młode drzewka, palikować słabsze, zasmarowywać rany maścią ogrodniczą i td.

Drzewa i krzewy należy w tym czasie zasilić nawozami naturalnymi, lub sztucznymi. Specjalnie dobrze wpływa podlanie nawozami płynnymi. W dalszym ciągu prowadzić w odpowiednich momentach rozpoczętą serię opryskiwań cieczami grzybo-i owadobójczymi przeciw szkodnikom. Do wiosennego zraszania użyjemy 1% *ciecz bordoską* lub 2% *ciecz kalifornijską*. Do wiosennych opryskiwań dodajemy jeszcze trucizny owadobójcze. Najbardziej używane są: *zieleń paryska*, którą stosuje się tylko z cieczą bordoską lub w mleku wapiennym (3 g wapna na 1 g zieleni). Na 100 l cieczy bierzemy dla jabłoni i grusz 100 g zieleni, dla śliw, wiśni, czereśni i brzoskwiń 80 g; *arsenian ołowiu* — stosuje się w ilości 400 g na 100 litrów cieczy kalifornijskiej lub bordoskiej; *arsenian wapna* — w ilości 400 g na 100 litrów cieczy bordoskiej lub kalifornijskiej. Ten ostatni środek nadaje się specjalnie do opryskiwania jabłoni, grusze lepiej opryskiwać arsenianem ołowiu.

Rozpocząć trzeba przeszczepianie starych drzew, które wykonuje się przeważnie przy pomocy tzw. kożuchowania, jako dającego największą gwarancję przyjęcia się. Praca ta może być prowadzona nawet do połowy maja.

W kwietniu ogród owocowy musi już być zupełnie uporządkowany, a więc przekopany a miejsca między drzewami zajęte pod uprawę roślin.

W ogrodzie warzywnym należy przygotować zagonki do siewu. Przy grabieniu zagonów nie należy ziemi zanadto rozdrabniać, żeby nie była rozpylona i nie utraciła gruzełkowatości. Wysiewamy do gruntu: *groch, marchew, buraki, cebulę, bób, szpinak, pietruszkę, mak, kminek, słonecznik, rzodkiewkę.* Na rozsadniku zaś — *kapusty, kalafiory, kalarepę, brukiew itp.*

W połowie miesiąca, jeżeli pogoda jest ciepła, możemy posadzić już do gruntu wczesną kapustę, zaś w końcu miesiąca wysadzamy na letni zbiór cebulę z dymki, kalafiory, kalarepę, brukiew. Wysadzamy również wczesne ziemniaki, uprzednio roszczone.

Ziemię między truskawkami trzeba wzruszyć i ponownie opielić. W inspekcie pikować pomidory, Rozsadniki trzeba starannie pielęgnować, zraszać rośliny i podlewać tak, aby zawsze była dostateczna ilość wilgoci. Chronić rozsadnik przed przymrozkami rannymi i w nocy, przez nakrywanie go matami na podpórkach w celu ochronienia roślin od połamania. Nie dopuścić do rozrostu chwastów na rozsadniku i ciągle go oczyszczać. Zwracać należy uwagę, żeby na roślinach kapustnych na rozsadnikach nie pojawiła się pchełka ziemna — groźny szkodnik.

Z kwiatów gruntowych można wysiewać: nasturcję, maki, powój, łubin, rezedę, groszki pachnące, alissum i wiele innych. Pod koniec miesiąca można sadzić mieczyki, montbrecje, lilie i pacioreczniki.

H. P.



Skrzynka pocztowa

P. M. Półchłopek — Korczyna koło Krosna. Bardzo dobry przepis na maść ogrodniczą jest następujący: 250 g kalafonii, 125 g żywicy sosnowej, zwanej „białą szewską smołą“, 50 g łoju — stapia się na ogniu, żeby stanowiło płyn i dolewa się do tej porcji 100 g mocnego spirytusu. Do tego dodać trzeba 50 g ochry w proszku. Tak przygotowaną maść zlewa się do blaszanych puszek i można długo przechowywać. H. P.



W miesiąc później.

W artykule pod tytułem „Uwagi w sprawie dostaw zboża“, umieszczonym w marcowym numerze Niwy, podałem, że kontyngent świadczeń rzeczowych w zbożu, nałożony na województwo rzeszowskie w wysokości 38670 ton, został ściągnięty do 10. lutego w ilości 18701 ton, przez co uzyskano 48% wymiaru. W kilka dni po ukazaniu się tego artykułu ogłoszono urzędowo, że województwo rzeszowskie dostarczyło w 100 procentach nałożony kontyngent. W jaki sposób wyrachowano ten rezultat, skoro przytym wiadomo, że do dnia 28 lutego br ściągnięto na poczet kontyngentu 19761 ton zboża, a doliczając do tej cyfry 1678 ton nadwyżki nasion strączkowych uzyskano łącznie 21431 ton.? Otóż władze centralne przyznały z tytułu szkód wojennych, które dotknęły szereg powiatów województwa, znaczne obniżki świadczeń, a to w wysokości około 14000 ton. i dzięki temu uzyskano tak świetny wynik Z zadowoleniem stwierdzić należy, że Rząd uwzględnił poniesione szkody wojenne, co idzie po linji postulatów wysuniętych w artykule umieszczonym w Niwie. Wydaje się jednak, że było rzeczą słuszną ustalić opust z tytułu szkód już przy ogłoszeniu wymiaru świadczeń, przez co uniknęłoby się pokrzywdzenia tych rolników, którzy mimo, że byli dotknięci zniszczeniem wojennym i nadwyżek zboża do zdania nie mieli z uszczerbkiem dla swojego gospodarstwa (uszczuplenie zapasu ziarna na zasiew, ograniczenie karmy dla koni) — świadczenia wedle wymiaru wykonali.

W. Z.

Szczepienia przeciwróżycowe

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało zarządzenie przeprowadzenia szczepień ochronnych celem zabezpieczenia trzody chlewnej przed występującą w okresie letnim różycą świń.

Szczepienia uodporniają organizm świni na przeciąg około pół roku, t. j. okres wychowu tucznika na ubój.

Maciory i knury chowane na rozpłodniki oraz świnie tuczne, pozostające dłużej w gospodarstwach, winny być zaszczepione powtórnie po upływie 2 — 4 tygodni po pierwszym zaszczepieniu. Powtórne szczepienie uodporni organizm na dalsze 3 miesiące.

Z początkiem wiosny lekarze weterynaryjni będą masowo przeprowadzać szczepienia przeciwróżycowe.

Ministerstwo Rolnictwo i Reform Rolnych do tego celu zarezerwowało, do dnia 1 maja, 3.000 litrów surowicy produkcji krajowej, która rozprowadzona będzie w teren. W sprawach szczepień tych należy zwracać się po informacje do powiatowych lekarzy weterynaryjnych.

Poza tym Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dysponuje 475 litrami surowicy przeciwróżycowej, otrzymanej z dostaw UNRRA w pierwszych dniach marca.

Dalsze ilości surowicy dostarczone będą w miarę wyprodukowania w kraju, względnie dalszych dostaw z zagranicy.

Ceny nawozów sztucznych

Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 27 lutego rb. zatwierdzono następujące ceny za 100 kg. nawozów sztucznych loco stacja:

NAWOZY	Ceny z 1939 r.	Ceny obowiązujące od 15. 2. 1946 roku
Azotniak 22%	26·— zł.	275 zł.
Saletrzak 20.5%	27·— „	275 „
Saletra sodowa lub chilijska 15,5%	26.50 „	310 „
Wapnamon 20 5%	22.25 „	290 „
Siarczan amonu 20.5% . .	22 50 „	265 „
Superfosfat mineralny 16% .	9.95 „	220 „
17% .	11 20 „	230 „
Sól potasowa 40%	15·— „	240 „

Do powyższych cen sprzedawca uprawniony jest, w koniecznych i uzasadnionych wypadkach, doliczyć tylko koszta przewozu kołowego ze stacji do magazynu, w wysokości zatwierdzonej przez starostwa.

Przestroga przed kupnem nieodpowiedniego nasienia koniczyny.

W ostatnich czasach pokazały się na rynku w województwie rzeszowskim większe partje nasienia koniczyny czerwonej *niewiadomego pochodzenia.* Koniczyna ta na oko ładna, czysta i czasami o dość dużej sile kiełkowania, jest sprzedawana przez kupców po względnie nawet niskiej cenie.

Zostało stwierdzone, że koniczyna ta przenikła na nasz teren *w drodze szabru,* w rozmaitych drobnych partjach, *i jest pochodzenia węgierskiego lub niemieckiego.* Tego rodzaju koniczyna użyta do siewu, da napewno złe rezultaty lub wogóle przepadnie, gdyż pochodzi z okolic o dużo łagodniejszym klimacie. — Przestrzega się wszystkich rolników w ich własnym interesie — przed kupnem tej koniczyny.

Przy kupnie koniczyny należy żądać podania okolic z jakich dana koniczyna pochodzi i kupować raczej w Spółdzielniach, które dadzą gwarancję co do pochodzenia.

Na nasz teren najlepiej nadaje się koniczyna miejscowego pochodzenia, a następnie z Województwa: Białostockiego, Lubelskiego, Warszawskiego, Poznańskiego i Krakowskiego.

F. M.

OD REDAKCJI.

W związku z niezależnym od nas podniesieniem kosztów druku, zmuszeni zostaliśmy również do podniesienia w odpowiednim stosunku ceny naszego czasopisma oraz ceny prenumeraty.

Sprostowanie.

W numerze 3 (marcowym) naszego pisma wkradły się 2 omyłki drukarskie w artykule pt. „Jak stosować siarczan amonu" na str. 11, w wierszu 18, w kolumnie lewej, powinno być zamiast „gleby stale kwaśne" — „gleby słabo kwaśne". W wierszu 14 w kolumnie prawej zamiast „(rędzinach)" — („miejscowa nazwa rędziny)".

Red.

OBWIESZCZENIE.

W związku z obowiązkową dostawą zwierząt rzeźnych w roku gospodarczym 1945/46, nałożoną zarządzeniem Prezesa Rady Ministrów z dnia 20/IX 1945 Dz. Sw. Rzecz. Nr. 21 poz. 59 i zarządzeniem Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 20/IX 1945 Dz. Sw. Rzecz. 21 poz. 60

zarządzam

powszechną klasyfikację bydła celem ochrony materiału zarodowego i hodowlanego.

1) Do klasyfikacji winno być doprowadzone całe pogłowie bydła rogatego bez względu na wiek i płeć, a znajdujące się na terenie danej gromady — z wyjątkiem buhaji licencjonowanych (uznanych).
2) Klasyfikacja bydła przeprowadzona zostanie komisyjnie w poszczególnych gromadach.
3) W skład Komisji klasyfikacyjnej wchodzą:
   a) Przedstawiciel Izby Rolniczej — jako przewodniczący
   b) „ Starostwa Powiatowego (Ref. Świadcz. Rzeczowych)
   c) „ Pow. Biura Rolniczego (Instruktor hodowli)
   d) „ Zarządu Gminnego (Wójt lub Sołtys).
   e) Gminny referent świadczeń rzeczowych.
4) Bydło przedstawione do klasyfikacji zostanie zakwalifikowane do jednej z trzech klas a to:
   Do klasy I-szej — bydło wpisane lub nadające się do wpisu do ksiąg zarodowych — jako „bydło zarodowe".
   Do klasy II-giej — „bydło hodowlane" to znaczy o pokroju i cechach wskazujących na zdatność do celów hodowlanych
   Do klasy III-ciej — pozostałe bydło.
5) **Nie podlegają obowiązkowi dostawy na rzeź:**
   a) bydło zaliczone do klasy I szej lub II-giej
   b) potomstwo od krów zaliczonych do klasy I-ej i II-ej urodzone po klasyfikacji.
6) **Podlegają obowiązkowi dostawy na rzeź:**
   a wszystkie sztuki nie zaliczone do klasy I-ej i II ej oraz sztuki niedoprowadzone do komisji.
   b) buhaje powyżej roku życia — a nieuznane przy komisji licencyjnej.
7) Bydło sklasyfikowane do klasy I-ej i II-ej zostanie oznaczone znakiem palonym, a właściciel otrzyma odpowiednie zaświadczenie.
8) Opłaty klasyfikacyjne ustalam dla sztuk zaliczonych do:
   Klasy I-szej — 50 zł od krowy.
   40 zł od jałówki.
   30 zł od buhajka lub cielęcia.
   Klasy II-ej — 30 zł od krowy.
   20 zł od jałówki.
   10 zł od buhajka lub cielęcia.
9) Po ukończonej klasyfikacji na terenie danej gromady przeprowadzone zostanie premiowanie najbardziej wartościowych i najlepiej utrzymanych sztuk.
10) Klasyfikacje odbędą się w poszczególnych gromadach w terminach ogłoszonych przez miejscowe Urzędy Gminne.

W dobrze zrozumianym interesie ogółu rolników winny być doprowadzone wszystkie sztuki do komisji gdyż bydło niedoprowadzone będzie uważane jako nie nadające się do hodowli a tym samym podlegające obowiązkowi dostaw zwierząt rzeźnych.

WOJEWODA:
(—) Inż. Roman Gesing m. p.

Prenumerata: rocznie 55·— zł, półrocznie 36·— zł, pojedynczy egzemplarz 8·— zł.
Ceny ogłoszeń: Cała strona 2000 zł pół strony 1500 zł $1/4$ strony 750 zł. Ogłosz. drobne: za 1 wiersz szerokości 1 łam 10 zł.

Wydawca: Rzeszowska Izba Rolnicza. Druk J. A. Pelar i Ska, Rzeszów. S-12504 Komitet Redakcyjny.